

## Wywiad

## MIESZKAŁEM W KOSTARYCE

Z p. prof. Maciejem Jaworkiem, nauczycielem geografii i języka hiszpańskiego, rozmawiają uczennice kl. 2e: Magda Modrzejewska i Paulina Chełchowska.

– Wiemy, że oprócz geografii uczy Pan w naszej szkole także hiszpańskiego. Czy robił Pan coś jeszcze ciekawego w życiu?

– Tak, w tej chwili mam nawet o jedną godzinę więcej hiszpańskiego niż geografii. Czym się zajmowałem? Uczyłem języków, zresztą nie tylko hiszpańskiego. Pracowałem też w wynajmie samochodów w Kostaryce przez kilka miesięcy. A przed kilkunastu laty dorabiałem pracami w terenie – wierceniem dziur. To były po prostu różne badania geologiczne dla potrzeb technicznych. Kilkakrotnie wczesną jesienią zrywałem w Szwecji jabłka, gruszki i śliwki. Czy to rzeczywiście coś ciekawego? Chyba średnio. Później byłem jednym ze składaczy tygodnika „Najwyższy CZAS!”, a od półtora roku jestem w tym piśmie korektorem.

– Czy lubi Pan podróżować i jakie kraje pan zwiedził?

– Tak, bardzo lubię. Byłem w około 40 krajach, ale najwięcej czasu spędziłem w Ameryce Łacińskiej. Mieszkałem rok w Kostaryce – w sumie byłem tam trzy razy, a do tego jeszcze parę razy w innych miejscach latynoamerykańskiego subkontynentu. Jednak moje pobyty obejmowały głównie Amerykę Środkową, Meksyk i Karaiby. Ameryki Południowej prawie

w ogóle nie znam, bo spośród jej kilkunastu krajów byłem zaledwie w trzech, z czego w dwóch tylko dzień lub dwa, aby zmienić samolot. Nie jest więc tak, że byłem wszędzie. Nie znam Azji, ani tzw. Czarnej Afryki. Jakby nie patrzeć, poznałem dość ograniczony obszar świata, chociaż osobom bardzo młodym, które dopiero zaczynają poznawać świat, może się wydawać inaczej. Kiedy widzę, ile teraz podróżują studenci, to mogę się przy nich schować.

– Jaki jest Pana ulubiony kraj?

– Trudno powiedzieć. Ogromnie kocham rejon Morza Śródziemnego. W ogóle lubię kraje, gdzie jest ciepło. Ameryka Łacińska też oczywiście wpisuje się w owe termiczne preferencje. Mam ogromny sentyment do Kostaryki i gdyby pewne sprawy ułożyły się inaczej, to być może mieszkałbym tam do dzisiaj – powiedzmy, że to jest jeden z moich ulubionych krajów. Jeśli chodzi o kraje śródziemnomorskie, to szczególną sympatią darzę Grecję, którą odwiedziłem parokrotnie. Zawsze chętnie do niej wracam, bo jest tam i słonecznie, i sympatycznie. Oczywiście świetnie czuję się w Hiszpanii. Jednak po Polsce też ogromnie lubię jeździć i zawsze staram się spędzać w kraju część wakacji. Szczególnie upodobałem sobie północno-

wschodnie regiony naszego kraju, tj. Suwalszczyznę i Podlasie – tereny niezbyt gęsto zaludnione, pełne nieskażonej przyrody; tam naprawdę można odpocząć od stresujących wielkich miast i codziennej gonitwy. Poza tym jest to obszar, gdzie spotykają się różne kultury, pełen ciekawostek etnograficznych – taka resztówka Kresów, która ostała się w granicach Rzeczypospolitej.

– Na pewno czyta Pan pisma geograficzne. Czy może Pan jakieś nam polecić?

– Czytywałem kiedyś „National Geographic”, a także kilka innych. Uważam, że bardzo udaną inicjatywą była „Geozeta” – czasopismo redagowane przez moich młodszych kolegów-geografów z Uniwersytetu Warszawskiego. Mam w domu jego pierwsze numery z późnych lat dziewięćdziesiątych. Później „Geozeta” przeniosła się całkowicie do internetu i przekształciła w forum podróżnicze. Warto tam zajrzeć. Obecnie może w mniejszym stopniu czytam pisma geograficzne, za to oglądam czasem różne filmy przyrodnicze lub krajoznawcze. Oglądam niektóre programy Wojciecha Cejrowskiego, który umie ciekawie opowiadać o swoich podróżach.

Dokończenie na s. 4

## MIESZKAŁEM W KOSTARYCE

Dokończenie ze s.3

Ponadto cenię go za walkę z tzw. poprawnością polityczną. Kilka dni temu widziałem zeszłoroczny film dokumentalny niemieckiego reżysera Wenera Herzoga pt. „Spotkania na krańcach świata”. Zachęcam do obejrzenia. Z nieco dawniejszych obrazów podróźniczych bardzo lubię filmy Stanisława Szwarcbronikowskiego, które również polecam wszystkim miłośnikom egzotycznych wędrówek. Nie przepadałem natomiast nigdy za śp. Antonim Halikiem.

**– Gdyby miał Pan potrzebne możliwości finansowe, to co by Pan zmienił w naszej szkole?**

– Zawsze można coś zmienić i poprawić. Jeśli chodzi o salę geograficzną, to na pewno dobrze byłoby mieć projektor multimedialny. Na razie mogę pokazywać tam tylko filmy wideo oraz klasyczne przezrocza na kliszy, choć z tymi ostatnimi też jest pewien kłopot, bo w sali nie można dobrze zasłonić okien. Przydałyby się porządne rolety – ich założenie nie wymagałoby nawet dużych wydatków, ale do tej pory jakoś nie udało się tego zrealizować. Większy wydatek stanowiłoby zapewne urządzenie do skanowania przezroczy. Przerobienie starych slajdów na zdjęcia cyfrowe znacznie ułatwiłoby mi prezentacje dotyczące różnych zagadnień geograficznych. Jeśli chodzi o inne zmiany, na pewno należałoby zadbać o ocieplenie niektórych sal lekcyjnych,

w tym również geograficznej. Jednak jak wiadomo, w tej chwili są do wykonania pilniejsze prace.

**– Co sądzi Pan o pozyskiwaniu energii ze źródeł odnawialnych. Czy jest to korzystne?**

– Jak twierdzą specjaliści, Polska ma pod tym względem dobre warunki. Dotyczy to zwłaszcza wód geotermalnych, których zasoby są u nas bardzo duże, tyle że trzeba głęboko wiercić. We Mszczonowie zbudowano kompleks basenów geotermalnych. Potem zrobił to Uniejów – miasteczko w województwie łódzkim nad Wartą, gdzie pół roku temu otwarto aquapark. Tam dowiercono się na głębokości około 2 kilometrów wody o temperaturze 77 stopni Celsjusza. Prawdopodobnie ta woda będzie wykorzystywana też do ogrzewania mieszkań – zresztą we Mszczonowie ogrzewa się już budynki w ten sposób. Niedawno ksiądz Rydzyk poszukiwał wód geotermalnych. Poza tym są też inne możliwości – mówi się np. sporo o wykorzystaniu energii wiatru, ale mam wątpliwości, czy w naszych warunkach jest to opłacalne. Problem w tym, że Unia Europejska dąży do tego, by w 2020 roku aż 20% wytwarzanej w niej energii pochodziło ze źródeł odnawialnych, zaś elektrownie oparte na spalaniu paliw konwencjonalnych, emitujące do atmosfery dwutlenek węgla, odgrywały coraz mniejszą rolę. Jeśli chodzi o konieczność redukcji emisji

CO<sub>2</sub>, to ostatnio Polsce przyznano w tym zakresie pewne ulgi – z uwagi na specyfikę naszej energetyki, opartej głównie na węglu. To jednak tylko odwlecze sprawę redukcji o kilka czy kilkanaście lat. W tej chwili światową tendencją jest stopniowe ograniczanie emisji CO<sub>2</sub>, co znalazło już swój wyraz w protokole z Kioto. Wg pomysłodawców, ma to na celu ochronę klimatu, ale nie wierzę, by człowiek w istotny sposób przyczynił się do globalnego ocieplenia. Choćby dlatego, że w historii występowały już różne wahania klimatyczne. Wiemy, że w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego było cieplej niż dzisiaj, czego dowodem jest występowanie takich nazw geograficznych jak Winiary czy Winogrady. Nie musiało być wcale aż tak ciepło jak np. dziś na południu Europy, bo wystarczy od 1,5 do 2 stopni Celsjusza więcej niż obecnie, żeby uprawa winogron na dużą skalę była możliwa, jak choćby na południu Słowacji czy na Węgrzech. A w XVII wieku z kolei klimat był chłodniejszy, były bardzo ostre zimy, podczas których Bałtyk zamarzał nawet w swej południowej części. Teraz u polskich wybrzeży nie zamarza praktycznie nigdy. Później, w XVIII wieku, nastąpiło ocieplenie – zapewne większe niż to, które mamy w ostatnich dziesięcioleciach. Z tych powodów trudno mówić o udziale człowieka w zmianach klimatycznych. Myślę, że istnieje wiele nieporozumień w tej dziedzinie.

Dokończenie na s. 5

## MIESZKAŁEM W KOSTARYCE

Dokończenie ze s. 4

### – A jakie ma Pan hobby poza podróżowaniem?

– Trudno powiedzieć tak jednoznacznie. Wymieniłbym tu chyba jazdę na rowerze, choć z podróżowaniem też się ona wiąże. Zawsze około połowy wakacji spędzam na jeźdźeniu po kraju rowerem, ewentualnie odwiedzam kraje ościenne. Jeśli chodzi o największą wyprawę, jaką udało mi się odbyć, to w 2005 roku dojechałem z Warszawy do Splitu w ciągu miesiąca. W zeszłym roku nie zapuściłem się aż tak daleko, ale dotarłem na Słowację.

### – Jakiej wiedzy geograficznej brakuje współcześnie najbardziej?

– Zauważyłam, że podupadła znajomość mapy świata, kojarzenia pewnych rzeczy, które są dosyć proste i powinny być znane każdemu w miarę wykształconemu człowiekowi. Wynika to chyba z coraz mniejszego zainteresowania światem u młodzieży. Kiedyś młodzi ludzie czytali więcej książek podróżniczych i przygodowych. Albo weźmy geografii Polski – znacznie zmniejszyła się ogólna orientacja w tej dziedzinie. Ostatnio zdumiało mnie np., jak wielu uczniów naszego liceum nie wie, w której części kraju leżą

Beskidy czy Suwalszczyzna (!). Dawniej aż takich problemów raczej nie było – może dlatego, że było więcej wakacyjnych obozów wędrownych, podczas których można było znacznie wzbogacić znajomość ojczystego kraju. Mam wrażenie, że teraz, nawet jeśli spędza się wakacje gdzieś w kraju, to zwykle przyjeżdża się w jakieś miejsce i siedzi się tam cały czas. Młodzi ludzie nie interesują się tym, co spotykają po drodze. Jak już wspomniałem, zdecydowanie brakuje też ogólnej orientacji w świecie. Na przykład jeśli gdzieś wybucha wojna, powinniśmy wiedzieć, gdzie to jest i skąd mogą się tam brać konflikty.

- **Dziękujemy za rozmowę**

## Kto winien...

Dokończenie ze s. 2

a brutalne obrzędy religijne, akty przemocy, krwawe igrzyska, niestety, towarzyszą człowiekowi odkąd tylko pojawił się na Ziemi. Fakt, iż rock ma wiele milionów zwolenników na całym świecie, których liczba wciąż rośnie, porównują do zjawiska nazizmu, gdzie miliony zaakceptowały i wprowadzały w życie reguły Hitlera. Ciekawe w jaki sposób autorki mogłyby wyjaśnić fakt, iż Hitler był fanem muzyki klasycznej, a jednymi z jego ulubionych utworów były fortepianowe sonaty L. van Beethovena. Idąc tokiem rozumowania autorki ta muzyka stworzyła tyrana, potwora odpo-

wiedzialnego za śmierć i cierpienie milionów ludzi. Czy to znaczy, że publiczne słuchanie muzyki Beethovena powinno być zakazane?

Moim zdaniem każdy człowiek na Ziemi został obdarzony przez Stwórcę indywidualnością. Różnimy się od siebie psychicznie, fizycznie, duchowo. Znaczna większość żyjącej populacji ceni sobie jednak i żyje w zgodzie z podstawowymi zasadami moralnymi i zasadami chrześcijańskimi. Sam fakt obejrzenia brutalnego filmu, słuchania utworów zespołu o nazwie „Black Sabbath”, czy udział w koncercie rockowym, nie zmienia człowieka w potwora, bezlitosnego mordercę.

Na meczach piłki nożnej bardzo często dochodzi do zamieszek, aktów przemocy ze strony pseudokibiców, co wcale nie znaczy, iż sport, w tym wypadku piłkę nożną, możemy nazwać źródłem „zła” i zabronić urządzania tego typu widowisk. Koncerty, mecze, to formy spędzania wolnego czasu z rodziną, przyjaciółmi, wyraz naszych zainteresowań. Udział w tego typu imprezach, daje człowiekowi możliwość oczyszczenia się z negatywnych emocji, spowodowanych stresem, codziennymi kłopotami, ciągłym pędem, rutyną. Możemy się wykrzyczeć, potaćzyć, pośmiać, przeżyć smak zwycięstwa.

Dokoczenie na s. 6